PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI



ROK 1 lipiec 1934 NR.6

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

— miesięcznik poświęcony sprawom zbliżenia kulturalnego i gospodarczego obu narodów —
— organ Stow. Polsko-Jugosłowiańskiego w Poznaniu —
— ukazuje się w drugiej połowie każdego miesiąca —

KOMITET REDAKCYJNY

Gluk Władysław Kassern Tadeusz Dr. Kawecka Zofja
Prof. Kilarski Jan Dr. Waschko Stanisław
REDAKTOR: ANTONI CHOCIESZYŃSKI
Delegat Zarządu Stow.: Dr. JÓZEF WOŹNIAK

WYDAWCA

STOWARZYSZENIE POLSKO JUGOSŁOWIAŃSKIE W POZNANIU

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
POZNAŃ — ALEJE MARCINKOWSKIEGO 3 — TELEFON 30-42
KONTO P. K. O. 214.350
Redakcja czynna: W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY i PIĄTKI od 10—13

TREŚĆ NRU:

WARUNKI PRZEDPŁATY:

półrocznie . . . . 1,50 zł | przyjmują z doliczeniem przepisanych
kwartalnie . . . . —,75 zł | opłat wszystkie urzędy pocztowe
W Jugosławji rocznie . . . . 30 dinarów
CENA POJEDYŃCZEGO ZESZYTU 30 gr
Przedpłata dla członków poznańskiego Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego wynosi rocznie 1.— zł

CZCIONKAMI DRUKARNI „DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO" — POZNAŃ, ULICA POCZTOWA NR. 9

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI
ROK 1 lipiec 1934 NR. 6

W jugosłowiańskiej gościnie

Od połowy czerwca rozpoczął się ruch wycieczkowy do Jugosławji. Pierwszą wycieczkę zorganizowała Warszawa, następne ruszyły z Poznania i Katowic. Wycieczka poznańska spotkała się z wycieczką katowicką na linji Wiedeń — Zagrzeb.

Na ziemię jugosłowiańską wkroczyliśmy w Svan Ilj na linji Wiedeń — Semmering — Zagrzeb. Przyznać należy z całą otwartością, że już na progu tego pobratymczego kraju urzędnicy kolejowi i celni z ujmującą uprzejmością witali nas jak braci. Wszyscy uczestnicy odnieśli wrażenie, że gospodarze witają nas jako gości mile widzianych. Uprzejmość na każdym kroku, uczynność i usłużność w udzielaniu informacyj, troskliwość i życzliwość ze strony jugosłowiańskich współtowarzyszy podróży w drodze do Zagrzebia świadczyły, że Polaków stawia się w pierwsze szeregi obcokrajowców, dla których nawet ci, którzy zdala stoją od ruchu polsko-jugosłowiańskiego, żywią sentyment i sympatję. Objawy te odebrały nam uczucie obcości; poczuliśmy się zaraz na wstępie jak śród swoich.

W Zagrzebiu powitał nas gorliwy szermierz idei polsko-jugosłowiańskiego zbliżenia p. prof. dr. Fran Ilešić, który kilkugodzinny pobyt w tej pięknej stolicy Chorwacji umilił nam swem towarzystwem. Również sekretarka zagrzebskiego Koła polsko-jugosłowiańskiego p. H. Vuković towarzyszyła nam w zwiedzaniu miasta, ułatwiając nam poznanie zabytków. Konsulat polski w Zagrzebiu reprezentowany przez swoich przedstawicieli opiekował się nami nader troskliwie. Przy wieczerzy, w której wzięli również udział pp. Konsulostwo Fiedlerowie-Alberti, sympatje nasze dla pobratymczego narodu były już ugruntowane.

Dalsza droga zawiodła nas do Sušaku, północnego miasta portowego Jugosławji, oddzielonego od włoskiego Fiume mostem przez rzeczkę Riječinę.

W Sušaku przygotowały nasze przyjęcie córki p. generała Serdy-Teodorskiego, p. Beata Murković i p. Dosia Teodorska, które serdeczną otoczyły nas opieką. Liczna kolonja polska z hon. konsulatem polskim p. Dworskim i pp. Turskimi na czele z delegacją Sokoła i harcerzy czynili wszystko, by chwile pobytu w ojczyźnie naszych pobratymców pozostawiły nam niezatarte wrażenie. Po półdniowym pobycie w Sušaku i wy-

cieczce na Trsat, skąd roztacza się malowniczy widok od Iki, Lovrany, Abbazji poprzez oba porty Fiume, Sušak aż hen ku wyspom jugosłowiańskim i na całą zatokę Quarnero, statek „Jadranskiej Plovidby" (adrjatyckiej żeglugi) „Topola" uniósł nas po spokojnem w białem słońcu południa skąpanem morzu wzdłuż skalistego wybrzeża na wyspę Krk do Baški, gdzie powitani przez przedstawicieli miejscowego społeczeństwa w osobach burmistrza, nauczyciela miejscowego i naczelnika drużyny sokolej używaliśmy niezwykłej rekreacji nad piękną bašceńską zatoką.

Wieczne słońce, niezrównana panorama, orzeźwiająca kąpiel, stale pogodne, nieprzesłonięte chmurą błękitne niebo, szafirowy Jadran w głębokiej perspektywie przymglony kompleksem Velebitu pogłębiał codziennie śród uczestników wycieczki zachwyt dla kraju, któremu ślubowaliśmy przyjaźń. Uczynny, dobry, uczciwy, spokojny lud, zetknięcie się z nim, wymiana z nim codziennych pozdrowień pogłębiały uczucia tej przyjaźni i utwierdziły w nas wszystkich i w każdym z uczestników zosobna, że warto dla akcji naszego zbliżenia pracować wytrwale, bo z przyjaźni tej wzejdzie kiedyś wspólny cenny plon.

HALINA SIENNICKA.

Sylwetki Jugosłowiańskie

„Mama Gruić"

Kto to jest „Mama Gruić"?...

Lekko siwiejąca, dosyć pulchna niewiasta, której jasne, pogodne oczy, oraz skore do uśmiechu usta sprawiają, iż bez zastrzeżeń i od pierwszych słów zamienionych czujesz się jej przyjacielem. Szczerość, bezpośredniość i wylanie promieniują z tego pogodnego, okrągłego oblicza, którego niepodobna nazwać pięknem, ale które zniewala nieodparcie swojem światłem wewnętrznem, i sprawia, iż musisz je pokochać. Mama Gruić... mama — przecie nikt nie może wymagać od matki, by była piękną — wystarcza, że jest naszą matką, zatem kocha się ją poprostu taką, jaką nam los życiowy przeznaczył.

A „mama Gruić" jest matką niebylejaką — przeszło 2.400 dzieci wyprowadziła w świat, a jeśli nie dała im życia w fizjologicznem znaczeniu tego słowa, dała je im powtórnie, uratowawszy od nędzy, poniewierki i śmierci. Ojczyźnie zaś swojej, skołatanej tyloletnią wojną Serbji — podarowała 2.400 dzielnych, przygotowanych do życia istnień ludzkich.

Wybuch wojny światowej zastał ją w Ameryce; jako wiceprzewodnicząca tamtejszego Stowarzyszenia Kobiet serbskich, stanęła natychmiast na czele akcji, organizującej pomoc sanitarną dla frontu serbskiego, potrzebującego podwójnie pomocy. Jeszcze bowiem nie

zabliźniły się rany wojny bałkańskiej 1912—13, mocno przetrzebiona armja była dopiero w stadjum reorganizacji, a braki materjalne były kolosalne. Wielkim sukcesem życiowym Darinki Gruić była okoliczność, iż zdołała sobie pozyskać przyjaźń i pełne zaufanie wielkiego filantropa amerykańskiego, Johna Frotinghama, oraz czynną współpracę jego siostry, Elżbiety. Zatem przy ich poparciu i pomocy komitetu serbskiego — zdobywa Darinka Gruić pierwszy swój transport dla Serbji: 3 lekarzy, 11 pielęgniarek, 20 wagonów sprzętu i materjału szpitalnego stanowiły ową pierwszą amerykańską kolumnę sanitarną, dostarczoną przez panią Gruić na front. Natychmiast powraca do Ameryki, by zdobyć dodatkowo 15 wagonów ofiar i darów — przewieźć szczęśliwie do Salonik, otworzyć dwa szpitale w Skoplje i w Djevdjelje. Pracuje tam czas jakiś, jako sanitarjuszka, gdy jednak pomoc dla rannych została należycie zorganizowana, poczuła, że obowiązek popycha ją gdzieindziej. Zdąża do terenów, oswobodzonych od chwilowej okupacji austrjackiej, i tam, na ulicach Beogradu, doznaje nagle olśnienia, które wskazało jej właściwy cel i zadanie życiowe. Zaczepiło ją na ulicy żebrzące dziecko — rzecz dotąd, w Serbji niebywała. Żebrały bowiem niekiedy cyganiątka, ale nigdy dzieci serbskie.

— Jakto, żebrzesz, moje dziecko, a gdzież jest twoja mama

— A no, właśnie umarła.

— A ojciec?

— Tatuś na wojnie.

— Gdzież ty mieszkasz?

— U sąsiadki; ale ona sama ma męża na wojnie i własnych dzieci troje, więc wysyła mnie na ulicę, a jak nic nie użebrzę, to się bardzo gniewa...

I tu przerażenie chwyciło Darinkę Gruić za serce. Tak — w trosce o armję, o żołnierza, o rannych, o obronę kraju, zapomniało społeczeństwo, zaabsorbowane tylu potrzebami publicznemi — o dzieciach, sierotach, pierwszych ofiarach wojny-kosiarki. Ileż takich dzieci poniewiera się zatem po wszystkich Serbji gościńcach, bez opieki, bez dachu, bez chleba... a tu każdy dzień kosi nowe żywoty ludzkie, każda strzelanina nowe stwarza sieroty... A gdy obok topniejącej armji i dziatwa marnie wyginie, to nawet po zwycięskiej wojnie może być Serbja pustynią. Niema chwili do stracenia. Poraz czwarty przekracza Darinka ocean, czyhający grozą min i łodzi podwodnych. W N. Yorku mobilizuje wszystkie niewiasty do roboty: pod jej kierunkiem uczą się bezczynne, bogate panie szyć i robić na drutach, a zapał jej i pośpiech udzielają się wszystkim, nawet jadąc samochodem manipulują amerystaje tysiące wyprawek dziesięcych kanki szydełkiem i drutami. Powstaje tysiące wyprawek dziecięcych godnych królewiąt, istne cuda jedwabiów, edredonu i śnieżnych włóczek. Ubogie rodziny ofiarowują również, co mogą, mydło, ryż, mąkę, konserwy, czekoladę, oszczędności swego tygodniowego spożycia. Dary w naturze piętrzą się tak gwałtownie, że zachodzi konieczność wynajęcia specjalnych składów na ich pomieszczenie. Zbyteczne rzeczy spienięża się, za uzyskaną gotówkę czyni się zakupy sprzętu i mebli. Darinka objeżdża fabryki i hurtownie, wyszukując wraz z Frotinghamem najtańsze źródła i oto jak się przedstawia żniwo jej zabiegów: 50 wagonów żywności, odzieży, bielizny, lekarstw i narzędzi, 200 łóżek, 4 samochody ciężarowe, 100 wielkich, 20 mniejszych namiotów, składany dom drewniany, a wreszcie poważna suma pieinężna. Transportowi towarzyszą

dobrowolnie dwie ofiarne młode amerykanki. We wrześniu 1915 ląduje Darinka w Salonikach szczęśliwie i organizuje natychmiast w Skoplju schronisko, remontuje w tym celu odpowiedni budynek. Ale wtem, jak grom, przypada wieść o kapitulacji Beogradu, cofaniu się armji i nadciągającej wielkiej fali zbiegów cywilnych.

Bywały już w dziejach dramatyczne odwroty miljonowych nawet armji, topniejących w drodze z głodu, zimna lub pragnienia. Odwrót armji serbskiej późną jesienią 1915 r. pozostanie w kronikach świata kartą zupełnie odrębną. Na czele armji kroczył pieszo królewicz-regent, zaś prostym wozem żołnierskim, w woły zaprzeżonym, odbywał tę drogę sędziwy, zbolały król Piotr. Gościńcem, zoranym w jedno morze błota przez tysiące kopyt, nóg ludzkich i kół, posuwała się zgłodzona, półokryta armja, wśród której, plącząc się w długich płaszczach i z trudem dźwigając karabin, starały się dotrzymać kroku bohaterskie pacholęta. Za armją zaś sunął korowód kobiet, popychających wózki ze starcami i dziećmi, bo nie armja tylko, cały naród dokonał odwrotu, puszczając się na tułaczkę po obcych ziemiach, na żywot bez jutra, byle z królem, byle razem z żołnierzem. Ileż tragedji rozegrało się tam po drodze, ile krzyżyków znaczy dziś mogiły nieszczęsnych tułaczy... Ku południowi spłynęła rzeka ludzka, jedni do gościnnej Grecji, inni zaś, głównie armja, poprzez śnieżne szczyty albańskie, przez gehennę cierpień ran i głodu, do Durazzo, skąd wreszcie flota sojusznicza przewiozła niedobitki na wyspę Korfu. Gdy fala zbiegów cywilnych dotarła do Salonik, Darinka Gruić rozstawiła dla nich swe liczne namioty, okazując specjalną opiekę dziatwie bezdomnej, oraz wszystkim tym niewiastom, które były w przededniu rozwiązania. W przeciągu pierwszych 10 dni urodziło się w płóciennym lazarecie Mamy Gruić 28 niemowląt, które spowinięto w luksusowe dary amerykańskie, kontrastujące dramatycznie z otoczeniem, błotem, w którem grzęzło się po kostki, atmosferą żałoby i sieroctwa. Rychło jednak przyjmuje obóz Darinki wygląd normalniejszy: oprócz oddziału dla noworodków, zorganizowała przedszkole, szkółkę elementarną, wreszcie specjalny oddział dla tej dziatwy ochotniczej, która była jednak niezdolną do służby wojskowej i która zajęła 6 namiotów, zanim ją umieszczono w liceach francuskich. W czerwcu 1916 udaje się Mama Gruić znów do Ameryki, po nowy transport ofiar, a gdy wraca w październiku, otrzymuje rozkaz wojskowy ewakuowania obozu w ciągu 24 godzin do Francji. Nie była to rzecz łatwa załadować 134 dzieci, z tych 24 poniżej lat czterech, z całym dobytkiem i personelem. Jesień, zimno, a sama podróż niezachęcająca, skoro każdy pasażer zaraz bywał zaopatrzony w pas ratunkowy. Ale wylądowano jakoś szczęśliwie i aż do końca wojny pozostawał serbsko amerykański instytut dziecięcy na Rivierze, t. j. w Mentonie i Beaulieu, otoczony serdecznością społeczeństwa i władz francuskich. Zaraz zorganizowano szkółkę elementarną, starsze dzieci umieszczono w liceach francuskich i angielskich szkołach zawodowych, a na wolne miejsca ściągano nowy materjał z kraju. Nie brakło go wprawdzie, ale dotrzeć do niego, czasu okupacji, było niepodobieństwem. W 1917 wyrusza Mama Gruić wraz z Frotinghamem na front salonicki i w miarę posuwania się ofensywy, wyławia sierotki serbskie. Już w Bitolu (Monastir) gromadzi partję 68 dzieci bezdomnych, z któremi od-

bywa straszliwą, 18-dniową podróż morską poprzez Bizertę i Marsylję. A gdy dziś porównywamy dokumenty tej heroicznej przeszłości, pierwsze fotografje oberwanych i zda się, półdzikich sylwetek dziecięcych, oraz późniejsze podobizny owej biało odzianej dziatwy z Instytutu na Rivierze, trudno oprzeć się wrażeniu nieprawdopodobieństwa, dokonanego rękami wróżki.

Przerwanie frontu salonickiego popędziło Mamę Gruić znowu do Serbji. Kroczy w ślad za armją, a znalazłszy się wreszcie znów w odzyskanym Beogradzie, szeroko roztwiera ramiona, zagarniając w nie całą sierocą niedolę stolicy. Wznosi baraki przy ul. Studeničkiej i już przy wieczerzy wigilijnej 1918 r. gromadzi 300 sierot. Aby dać pracę kobietom ubogim, zakłada szwalnie bielizny i odzieży; staruszki bezdomne znalazły zajęcie w warsztatach pończoszniczych, a odzież tak wyprodukowana idzie na okrycie największej biedoty. Rychło przybywa do Serbji cały Instytut z Riviery, a we wrześniu 1919 r. przenosi Mama Gruić całą swą, liczną rodzinę do Kamenicy nad Dunajem, gdzie we wspaniałych zabudowaniach magnackiego niegdyś dworu, powstaje fundacja Johna Frotinghama z wzorową szkołą zawodową męską i żeńską.

Dziś z pośród wojennej dziatwy Mamy Gruić niemal wszystkie już pisklęta wyfrunęły w świat. Obrały sobie zawody, stosownie do wrodzonych uzdolnień i zainteresowań. Większość przecie nic nie wiedziała o swem pochodzeniu i selekcja umysłowa dokonała się sprawiedliwie i samorzutnie. Dano im możność kształcenia się w każdym, dowolnym kierunku. Posiada więc Mama Gruić w swej „rodzinie" majstrów fabrycznych, lotników, inżynierów, pszczelarzy, nauczycieli, lekarzy, pielęgniarki, hafciarki, krawcowe, dentystki, nauczycielki, studentki i urzędniczki. Wiele z tej dziatwy założyło sobie już własne ognisko domowe (nierzadko we własnem kółku), a wszystkie bez wyjątku w każdej ważniejszej życia godzinie zwracają się do Mamy Gruić o radę i wskazówkę. I dziś już tylko 17-oro trzyma się jej spódnicy, dopóki nie pokończą studjów i nie staną o własnych siłach.

I niewiadomo, co bardziej w Mamie Gruić podziwiać, czy talent „Wielkiej Jałmużniczki" czy administratorki, mądrze rządzącej znacznym, powierzonym jej opiece majątkiem, czy też duszę bohaterską, nie lękającą się szpitalów zakaźnych, trudów i wysiłków fizycznych, oraz podwodnych łodzi (7 razy przebyła ocean i niemniej groźne Morze Śródziemne), czy wreszcie — tkliwe serce, ogarniające miłością wszystkie bezdomne dzieci. I czy potrzeba dodawać, iż dotąd nie posiada ni majątku osobistego, ni orderów. Jest to przecie zrozumiałe. Czyż istnieje na świecie moneta, czy też odznaczenie, którem możnaby godnie udekorować matkę za to, iż kochała i dobrze wychowała swe dzieci?

Z dziejów Dubrovnika

Do gaju dębowego, położonego pomiędzy wielkiemi zatokami Župy i Gružu nad modrym Jadranem, schronili się w połowie VII stulecia zbiedzy z greckiego Epidaurum, którym nieznane plemię słowiań-

skie zburzyło miasto rodzinne. Przywieźli tam z sobą relikwje święte, swego biskupa i ustrój łacińskiego municipium; założyli tu miasto, które wzięło nazwę od dąbrowy — Dubrovnik. Pierwotny charakter łaciński utrzymał się do pewnego stopnia w Dubrovniku mimo silnego przypływu ludności słowiańskiej z zaplecza bośniackiego i czarnogórskiego, dzięki czemu Dubrovnik stał się miastem słowiańskiem. Jeszcze do połowy XV stulecia panował tam odrębny język romański, którym mówiła i pisała szlachta. Ta mieszanina słowiańsko-romańska znalazła swój wyraz w ustroju miasta, dwoistości wszelkich nazw, a przedewszystkiem w całej kulturze, co temu miastu nadało swoisty charakter pełen uroku.

Mając, dzięki swemu położeniu, zapewniony rozwój gospodarczy, Dubrovnik usiłował też uzyskać, a potem utrzymać niezależność polityczną. Dubrovniczanie odznaczali się zawsze wielkiem umiłowaniem wolności. Na murach miasta, z któremi można porównać tylko mury miast Carcassonne i Aigue-Mortes, umieszczono hasło: „Non bene pro toto libertas venditur auro". (Nie sprzeda się korzystnie wolności za złoto całego świata). Małe państewko pomiędzy rywalizującemi potęgami, Wenecją, Bizancjum, Serbją, Węgrami, a później Turcją i Austrją, musiało niezwykle umiejętnie lawirować, rozwinąć u swoich mężów stanu w sposób zaiste nieprzeciętny kunszt dyplomacji, ażeby zachować niepodległość. Dubrovnikowi udało się to przez tysiąc lat i jeszcze dziś napawa dumą każdego Dubrovczanina, to, iż dziesięć stuleci pięknemi ulicami Dubrovnika nie kroczył żaden najeźdźca.

Nie ograniczał się Dubrovnik jednak tylko do zachowania tego terytorjum, które odziedziczył po przodkach, lecz przez długie wieki wytrwale i mądrze dążył do rozszerzenia władzy na całą bliższą okolicą. Unikał wojen a brał w zastaw i kupował ziemię od królów serbskich i banów bośniackich, aż wreszcie zaokrąglił swe posiadłości na lądzie dalmatyńskim i stał się panem wszystkich okolicznych wysp. Z biegiem czasu umiało sobie to małe miasto wyrobić taką pozycję, iż pod koniec średniowiecza było potęgą na morzu Śródziemnem, konkurującą skutecznie z Wenecją i Genuą, tak, że uznawano je za „semi - puissance" (półmocarstwo).

Z długiej, bo przeszło tysiącletniej historji niepodległego Dubrovnika można tu wymienić tylko najważniejsze momenty. Wchodząc jeszcze początkowo w skład państwa bizantyjskiego, Dubrovnik zwraca mało uwagi na dalekie Bizancjum, od którego został później odcięty przez słowiańskie państwa: Bułgarję, Serbję i Bośnię. W latach 847/48 przez pełnych piętnaście miesięcy odpiera Dubrovnik zwycięsko ataki Arabów. Wielcy dożowie weneccy, Pietro Candiano i Petro Orseolo II, nadaremnie usiłowali zdobyć Dubrovnik, który poddał się niezdobyty, lecz przez swoich posłów. Jednak już w roku 1078 wspólnie z Normanami zwycięża Dubrovnik Wenecję. Z sąsiadującemi banami i królami bośniackiemi żyje Dubrovnik w zgodzie, tak samo z władcami Serbji.

Kiedy wpływ królów węgiersko-chorwackich stawał się nad Jadranem coraz większy, przezorni Dubrovczanie w roku 1358 zawarli z królem Władysławem umowę, zabezpieczającą im niepodległość za cenę rocznej daniny w wysokości 500 dukatów. Płacili ją jednak tylko do tej chwili, kiedy Węgrzy, odsunięci od Jadranu przez Turków,

stali się Dubrovnikowi niepotrzebni. Niewątpliwie najlepszym dowodem przenikliwości w ocenie rozwoju stosunków politycznych przez mężów stanu Dubrovnika jest fakt, że już w roku 1365 zawarto w dalekiej Brusie przymierze z sułtanem Muratem, wtedy, kiedy Turcja stawiała dopiero pierwsze kroki na lądzie europejskim. Achdanama (umowa cesarska) zapewniła małemu Dubrovnikowi wolność, podczas gdy takie potęgi dawniejsze jak Bułgarja, Serbja i Węgry stały się tureckiemi paszałykami. Za protektorat turecki płacił coprawda Dubrovnik rocznie 12.500 dukatów, ale to opłacało się sowicie, gdyż pod protektoratem tureckim rozwinął Dubrownik wspaniale swój handel i przeżył swój złoty wiek. Kolonje Dubrovczan były rozsiane po całej europejskiej Turcji, zdobywając sobie niemal monopol handlu między Wschodem i Zachodem.

W połowie XVII wieku chylił się jednak Dubrovnik ku upadkowi. Nowe drogi morskie podcięły jego dobrobyt, rozprężenie w Turcji zagroziło jego handlowi na lądzie, a wielkie trzęsienie ziemi w roku 1667, które w przeciągu kilku sekund zniszczyło całe miasto, było ciosem, który ostatecznie zadecydował o schyłku potęgi Dubrovnika. Dubrovnik wegetował jeszcze przez cały XVIII wiek aż do dnia 27 maja 1808 r., kiedy to wojsko cesarza Napoleona wkroczyło w niezdobyte dotychczas mury tej słowiańskiej rzeczypospolitej. Wolność Dubrovnika skończyła się, jednak nadaremnie usiłował pełnomocnik Napoleona, marszał Marmont, wymusić na arystokracji Dubrovnika dobrowolne zrzeczenie się praw suwerennych, jak to udało się Napoleonowi jedenaście lat przedtem w Wenecji. Gdy na kongresie wiedeńskim ustalono nowe oblicze Europy, Austrja, która w roku 1805 zagwarantowała nienaruszalność Dubrovnika, wydaliła z Wiednia wysłannika dubrovnickiego, a artykułem XCIV traktatu wiedeńskiego z dnia 9 czerwca 1815 r. przydzielono Austrji obszar dawniejszej rzeczypospolitej dubrovnickiej.

Kiedy dwa lata później cesarz austrjacki Franciszek, zwiedzając przydzielone mu traktatem wiedeńskim kraje, jako pierwszy obcy władca i pan przybył do Dubrovnika, dumna arystokracja dubrovnicka, uważająca Habsburgów w porównaniu z staremi rodami Dubrovnika za parwenjuszów, nie uklękła przed nim, zniżając nieznacznie głowy, jak równi przed równym. Wtedy cesarz Franciszek powiedział im, że oni na takie postępowanie mogą sobie pozwolić, gdyż byli udzielnymi panami, ale ich dzieci i wnuki będą klęczeć przed jego następcami. „Nie, odpowiedział, w imieniu wszystkich hr. Pucić, bo nie będziemy mieli ani dzieci ani wnuków. „Wyszedłszy z tej audjencji, wszyscy, którzy w niej uczestniczyli, złożyli przysięgę, że zakażą żenić się swoim dzieciom i wnukom. W ten sposób wymarła cała dawna arystokracja Dubrovnika oprócz kilku rodów, których przedstawiciele nie było przypadkowo na tem posłuchaniu. *Wl. Gl.*

Z liryki chorwackiej

Rozpoczynamy druk utworów liryki chorwackiej w doskonałym przekładzie dokonanym przez SIOSTRĘ MONIKĘ SOPODŻKO, Niepokalankę w Słonimiu. Wielebna Siostra nadesłała nam prace swe bezinteresownie, za co składamy Jej niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie Red

J. MILAKOVIĆ.

DO MŁODZIEŻY.

Choć niejeden ugrzązł już głęboko,
Odrzuciwszy święte prawo Boga,
Lecz ty, Młodzi, w górę podnieś oko,
Nie patrz na nich, gdyż ich mylna droga,
Groźny przykład złości, co się puszy,
Niech nie kala twej młodzieńczej duszy!...

STJEPKO SPANIĆ.

IMMORTELLE.

Kiedym ujrzał światło dzienne,
Nad kolebką stały wile
I mnie biedne, małe dziecię
Powitały wdzięcznie, mile...

Lecz nie mogły mi ozłocić
Życia z ciemną, szarą chmurą,
Tylko Anioł niewidzialny
Do kolebki rzucił pióro.

Potem szepnął niemowlęciu:
„Bądź Chorwatem jak przystoi,
Śpiewaj pieśni o wolności,
O miłości ziemi swojej!"

R. KATALINIĆ-JERETOV.

ODRODZENIE.

Pośród gwaru zepsutego świata
Zapomniałem o modlitwie świętej,
Co młodzieńcze osładzała lata,
Ale dzisiaj w duszy troską zdjętej
Jakieś tchnienie sfer nieziemskich wionie.
Składam głowę na matczynem łonie:
— Przebacz, matko, żem ja żył inaczej! —
Matka rzekła: — Bóg ci sam wybaczy! —

DR. SLAVKO BATUŠIĆ.

Kilka ogólnych uwag o sztuce kościelnej w Chorwacji

Należy wyodrębnić trzy dziedziny, które charakteryzują dawną sztukę kościelną w Jugosławji. Elementy te różnią się między sobą, wykazując bogactwo ilościowe, jak i jakościowe pod względem formy artystycznej. W pierwszym rzędzie sztuka objawia się w budownictwie, następnie w rzeźbie, a wreszcie w malarstwie, przystosowanem do celów kultu religijnego. Kościelna sztuka dalmatyńska ma bogatą przeszłość artystyczną, pozostając od dawien dawna pod wpływem sztuki śródziemnomorsko - romańskiej i wszystkich tej sztuki przemian rozwojowych.

Początkowo Dalmacja była klasycznym terenem dawnej sztuki rzymskiej, która wspaniały dokument o swem istnieniu przekazała choćby w pałacu Dioklecjana w Splicie. Z rozkwitem chrześcijaństwa w Dalmacji zaczęła się rozwijać i sztuka chrześcijańska, znacząc ślady swych najwcześniejszych okresów rozwojowych. Tam też powstała oryginalna sztuka chorwacka raczej starochorwacka, którą reprezentuje pleciony ornament wykuwany w kamieniu. Później znów pojawił się wczesny styl romański, który ustąpił miejsca gotykowi weneckiemu, a wreszcie zakrólował renesans z jego wszystkiemi późniejszemi odmianami włącznie aż do bujnego rzymsko-jezuickiego baroku. Przy przejmowaniu tych wszystkich form artystycznych, Dalmacja przyjmowała żywy udział twórczy w sztuce od czasów cesarstwa rzymskiego aż do schyłku XVIII stulecia.

Nic dziwnego, że dzisiejsza Dalmacja jest istotnie podziwu godnym skarbcem form i stylów, jakie się rozwijały na przestrzeni kilkunastu stuleci, i daje nam retrospektywny obraz współcześnie istniejących a tak mieniących się różnorodnością dzieł sztuki.

O ile Dalmacja — ziemia chorwacka — stanowi zachodnio-południową część Jugosławji o tyle strefa wschodnia zajmuje obszar dawnego państwa serbskiego, będącego w swoim czasie centrum półwyspu bałkańskiego. Pod względem artystycznym ta strefa wschodnia zawsze należało do Wschodu. Na jej terenie kształtował się styl t. zw. serbsko-bizantyński, który też panował w sztuce od dziesiątego do czternastego stulecia. Książęta serbscy i późniejsi królowie serbscy, zwolennicy prawosławia i patryjarchatu w Konstantynopolu, a zdecydowani przeciwnicy Rzymu, od czasu rozłamu w kościele, budowali w swem państwie cerkwie i klasztory w stylu bizantyńsko-greckim.

Charakterystyczną formą tych budowli jest ich zarys główny, okrągła absyda ze sklepieniami oraz większa liczba wysokich wielokątnych kopuł. Wnętrza zaś tych cerkwi były ozdobione freskami i przepięknemi mozaikami.

Rozwój sztuki w tej dziedzinie doczekał się zbyt wcześnie swego ciosu śmiertelnego. W wieku XIV najazdem Turków na półwysep bałkański zniszczona była Serbja, a następnie podbita Bośnia. Skutkiem przemocy państwa ottomańskiego Serbja przestała istnieć, a zdobywczy półksiężyc turecki sprawił zupełne zahamowanie rozwoju serbskiej sztuki cerkiewnej. Równocześnie został między Dal-

macją a Północną Chorwacją wbity klin turecki. W ten sposób północna Chorwacja i politycznie i kulturalnie zostaje oddalona od swej odwiecznej kołyski, Dalmacji, skąd sztuka i kultura chorwacka promieniowały na resztę krajów. Północna Chorwacja, znalazłszy się w osamotnieniu, w znojnej i trudnej walce o byt musiała szukać oparcia w swem zapleczu t. j. w Europie Środkowej.

Sztuka chorwacka w Dalmacji i dawna sztuka Serbji była już kilkakrotnie przedmiotem studjów i stanowiła temat naukowych publikacyj w różnych językach; sztuka zaś strefy północno-chorwackiej była naogół rzadko badana, bardzo mało znana, aczkolwiek i ona zasługuje w zupełności, aby jej poświęcić wiele uwagi.

Ta to właśnie strefa północnochorwacka pozostając całkowicie pod wpływami Zachodu środkowoeuropejskiego przez długie wieki, przyjmuje już tylko formy utrwalone artystycznie ,przerabia i przetwarza je na swój sposób i wreszcie ukształca w miarę swych potrzeb.

Należy zaznaczyć, że Chorwacja zawsze się znajdowała na pograniczu między Zachodem a Wschodem, że była ostatnim wałem obronnym przeciwko najazdom tureckim, że zasłużyła się, aby otrzymać pięknie brzmiącą nazwę „antemurale christianitatis". Jednakowoż z powodu tej ciągłej postawy obronnej nie mogła się udręczona chorwacka ziemia doczekać takiego rozwoju duchowego i artystycznego, jaki istniał poza jej pasem pogranicznym, w jej zapleczu środkowo-europejskiem.

Z powodu różnorodnych walk politycznych, które w Chorwacji doprowadziły do tarć dynastycznych, do najazdów tatarskich, do łupiestw tureckich, do okropnych i gorszących widowisk wzajemnej walki między szlachtą, do nieustannych grabieży ze strony obcych zbiorów i wreszcie do powstań chłopskich — z tych to właśnie wszystkich powodów nie zdołano w Chorwacji nagromadzić w dużej mierze zabytków artystycznych. Jednakowoż nie można mówić o całkowitym ich braku. Chorwacja posiada swe zabytki artystyczne. Coprawda nie są to żadne z budowli akwizgrańskich albo pizańskich, niema również w Chorwacji gotyku z Chartres albo z Amiens, nie spotkamy także ani baroku rzymskiego, ani rokoka trianońskiego. Zabytki sztuki chorwackiej przedstawiają się o wiele skromniej, lecz mimo to są godnemi studjów i oglądania, zabytkami sztuki budowlanej, zachowały one bowiem w swej prostocie tworzywa artystycznego wiele odmian wartościowych i oryginalnych.

Jeżeli przypomnimy sobie, że to, co w Chorwacji powstało, zrodziło się w wyjątkowych, poprostu trudnych i nieznośnie uciążliwych warunkach bytu narodowego, to łatwo zrozumiemy zasadniczy i tak charakterystyczny przejaw w sztuce chorwackiej: zbyt późne przejmowanie stylów powstałych i utworzonych w Europie Zachodniej.

Wbrew wszystkim przeszkodom zjawiają się w Chorwacji wszystkie ważniejsze formy stylowe. Znajdziemy więc w północno-zachodniej Chorwacji w pierwszym rzędzie resztki stylu romańskiego, który się tu zjawia na schyłku prawie XIII stulecia. Nie mamy tego stylu przekazanego w żadnym całkowicie zachowanym pomniku architektury, lecz tylko we fragmentach kościołów obronnych, budowanych później już w stylu gotyckim. Sam gotyk zjawia się w Chorwacji bardzo wcześnie, bo nawet na początku XIII stulecia, więc nawet kilka dziesiątków lat wcześniej, aniżeli

w Niemczech. Gotyk z podziwu godną wytrwałością utrzymuje się przez całe prawie stulecie szesnaste. Zasady budownictwa gotyckiego przejawiają się w Chorwacji o wiele przecież skromniej, aniżeli we Francji albo nad Renem. Wszystkie pierwiastki gotyckie zostały zredukowane w Chorwacji do funkcyj nader prymitywnych. Styl ten przecież zdołał się utrzymywać bardzo długo, a w konsekwencji swej długotrwałości nie dopuścił na tych terenach do rozwoju renesansu. Gotyk w Chorwacji spotyka się z barokiem, który tam panował w XVII i XVIII wieku, skutkiem zaś tej bezpośredniej styczności stało się, iż dawne kościoły chorwackie, zbudowane w stylu gotyckim, mają wewnątrz urządzenia i zdobnictwo barokowe, a niekiedy i rokokowe. Barok chorwacki najczęściej zjawia się jako element dekoracyjny. W tym charakterze sztuki zdobniczej, stosowanej, nie zmienia się na czynnik zasadniczy w samej architekturze.

Ważnym i niezmiernie charakterystycznym przejawem jest także tu i ta okoliczność, że większa część zabytków wartościowych sztuki kościelnej zachowała się na prowincji, kryjąc się gdzieś po zapadłych wioskach, gdzie dzieła sztuki zachowały się w dawnej formie — nietknięte ręką restauratora. Natomiast w miastach, gdzie sztuka znalazła się pod niszczycielskiemi wpływami urbanizmu i fatalnego renowatorstwa, które nie potrafiło objawić większej dbałości dla prastarych pamiątek minionych wieków zachowało się stosunkowo mniej zabytków i cenniejszych pamiątek chorwackiej sztuki kościelnej.

Zmaj Jovan Jovanović

(1833—1904).

W roku bieżącym mija 30 lat od śmierci znakomitego poety serbskiego Jovanovića a w październiku ub. roku obchodzono w Jugosławji uroczyście setną rocznicę jego urodzin.

Zmaj Jovanović po ukończeniu szkół średnich w języku węgierskim (urodził się w Nowym Sadzie, należącym podówczas do korony św. Szczepana) — ukończył wpierw wydział prawny w Budapeszcie, Pradze i Wiedniu, potem medyczny w Budapeszcie. Jako lekarz, bawił kolejno w różnych miejscowościach dzisiejszej Jugosławji, m. i. w Zagrzebiu i Beogradzie. Umarł w Kamenicy. Bardzo wcześnie rozpoczął swą poetycką działalność, bo już w r. 1849, wydrukowano jego pierwszy utwór p. t. „Proletno jutro" (wiosenny poranek), którym zwrócił odrazu uwagę czytelników. Z biegiem czasu stał się najulubieńszym poetą swych współczesnych. Popularność swą zawdzięczał nie tylko wielkiemu talentowi, lecz także niesłychanemu „wyczuciu chwili", dzięki któremu wiedzony intuicją umiał zawsze uderzyć w odpowiednie struny swej lutni.

Prozą pisał rzadko, pozostawił kilka nowel, z których najbardziej znaną jest „Viđosava Branković", oraz udatną komedję p. t. „Savan".

Pierwszy zbiór poezyj ukazał się w r. 1858, p. t. „Toldija", dalszy w r. 1861 p. t. „Istočni biser" (Perły wschodu), „Đulići" w r. 1864, zbiór pełny w r. 1871, „Pevanja" (Pieśni) w r. 1882, Đulići uveoci" w 1883 r., „Snohvatice" w trzech to-

mach w okresie lat 1895—190 i wreszcie „Devesilje" w r. 1900.

Twórczość jego zawarta w wymienionych wydawnictwach jest wybitnie liryczna; odznacza się lekkością stylu, wdziękiem poetyckim i dźwięcznością języka, którym władał po mistrzowsku. O ukochaniu swej ojczystej mowy świadczy ten fakt, że w r. 1896 przesłał do Matici Serbskiej do Beogradu zbiór liczący z górą 3000 słów, zaczerpniętych z gwary ludowej, mający umożliwić wydanie jak najdokładniejszego słownika serbskiego.

Zmaj Jovanović znał doskonale — poza piśmiennictwem swego kraju — też i obcych poetów, czytał dużo i sporo dał przekładów z innych języków. Znał świetnie literaturę węgierską, tłumaczył Petöfiego, Aranya, Gyulaya, Tóta, Garaya, wreszcie Madacha sławny utwór p. t. „Ludzka tragedja", perłę literatury piśmiennictwa węgierskiego. Pewien wpływ wywarli na niego i niemieccy poeci, zwłaszcza Heine, Freilighrath i Bodenstedt. Tłumaczył chętnie ich utwory, a specjalnie sobie upodobał ich poezję „wschodnią". Kierowany tem zamiłowaniem dał znakomity przekład Bajadery Goethego. Przekładał poezje Bérangera, przyswoił swemu ojczystemu językowi „Enocha Ardena" Tennysona, oraz tragedję królowej rumuńskiej Heleny p. t. „Majstor Manole".

Z języka rosyjskiego przetłumaczył „Demona" Lermontova. Jedyny to utwór przełożony z piśmiennictwa inosłowiańskiego. Uderzającym jest fakt tak nikłego zainteresowania się poety twórczością innych narodów słowiańskich, przy tak gorącym patrjotyźmie i takiem ukochaniu własnego — a przecież słowiańskiego — języka.

Wszystkie jego przekłady brzmią gładko, czyta się je z przyjemnością, ale zaznaczyć należy, że poeta bardzo swobodnie oddawał nieraz myśli innych, dowolnie zmieniał i tekst i treść przekładanych utwoutworów.

Ogromne znaczenie ma Zmaj Jovanović jako poeta piszący dla dzieci. Tego utwory, bardzo liczne, możnaby nazwać klasycznym przykładem tego rodzaju poezji: umiał wczuć się w duszę dziecięcą i niezmiernie dzieci kochał. Utracił swoje dzieci — całe uczucie przelał na ich ogół, widząc w nich przyszłość narodu. Wśród tych swych najmłodszych czytelników był niezmiernie popularny nazwany „čika Jovo" (Wujaszek Jaś), kilka zaś pokoleń naprawdę uczyło się czytać na jego wierszykach. I dziś jeszcze mali Jugosłowianie równie chętnie się uczą tych prostych a ślicznych wierszyków — jak to robili ich dziadkowie. Przez z górą 20 lat redagował pismo dla dzieci „Neven" (1880—1900), najlepsze pismo tego rodzaju w całej Słowiańszczyźnie południowej. Włożył w nie bardzo wiele pracy i trudu, w niem się ukazało mnóstwo jego wierszy, które później wydał w kilku osobnych zbiorach. Ażeby uwypuklić całokształt działalności poety, podkreślić należy i to, że z całym zapałem oddawał się redagowaniu różnych czasopism. W r. 1862 redagował pismo literackie „Javor", potem w latach 1864—1871 pismo „Zmaj", co znaczy Smok; od tegoż pisma dobrał sobie do nazwiska jakoby przydomek „Zmaj", skolei pracował nad „Žižą" w Pančevie, później nad pismem „Ilustrovana ratna kronika", oraz nad satyrycznem „Starmali". Jak z tego pobieżnego artykułu widać, działalność literacka Zmaja Jovanovića była zaiste ogromna, popularność niemniejsza. Dał z siebie wszystko, na co go było stać, a miał dużo do rozdania. O jego popularności świadczy i to, że w r. 1899 obchodzono w Zagrzebiu niesłychanie uroczyście 50-letnią rocznicę jego

twórczości, a w r. 1892 Narodna Skupština (sejm) w Beogradzie przyznała mu stałą rentę, cała zaś zjednoczona Jugosławja uczciła pamięć jego w roku ubiegłym — a to nietylko za jego niestrudzoną pracę, ale uczciła w nim człowieka o wielkiej wartości moralnej i o świetlarym a mocnym charakterze.

Wspomnę jeszcze to, że dwa drobne wiersze jego przetłumaczył na polski język Bronisław Grabowski. Znajdują się one w 2-im tomie „Obrazu literatury powszechnej", ułożonego przez P. Chmielowskiego i B. Grabowskiego, wydanego w r 1933. Co skłoniło tłumacza do wybrania tych właśnie wierszy — nie wiem. Wiem tylko to, że wybór nie jest szczęśliwy. A czy się doczekamy lepszego wyboru na to pytanie odpowie może przyszłość.

Dr. Zofja Kawecka.

Ostatnie wiadomości jugosłowiańskie

Bezsprzecznie najdonioślejszem zdarzeniem ostatnich miesięcy w życiu politycznem Jugosławji była wizyta ministra spraw zagranicznych Francji p. Barthou w końcu czerwca r. b. w Beogradzie. Pierwszy raz od czasów istnienia nie tylko Jugosławji, lecz również i niepodległej Serbji zawitał do stolicy naszych południowych pobratymców jako oficjalny reprezentant rządu minister spraw zagranicznych dużego mocarstwa europejskiego. Było to dla wszystkich Jugosłowian nie tylko wyraźnem podkreśleniem wieloletnich węzłów przyjaźni i przymierza francusko-jugosłowiańskiego, lecz również dowodem tego wybitnego stanowiska, jakie Jugosławja zajmuje w dzisiejszym systemie europejskim. Przyjęcie zgotowane ministrowi Barthou przewyższało znacznie serdecznością i entuzjazmem wszystko to, co spotkał francuski mąż stanu w swych licznych podróżach zagranicą. Witano przedstawiciela rządu potężnej Francji, a przedewszystkiem starego przyjaciela narodu jugosłowiańskiego. Niezatarte wspomnienie jego płomiennej mowy z dnia 27 stycznia 1917 r. zapewniło p. Barthou już zgóry niezwykły wyraz wdzięczności. Oddał on bowiem wtedy hołd heroizmowi narodu serbskiego, zapewniając go o ostatecznem zwycięstwie, w tej chwili, kiedy to wojsko serbskie musiało się cofać przed przemożnym wrogiem i przez bezdroża gór albańskich szukać schronienia na cudzej ziemi. Jest on też autorem książki: „Sprawiedliwość dla Francji, Belgji i Serbji".

W pierwszej miejscowości jugosłowiańskiej Donji Milanovac, dokąd p. Barthou przybył wieczorem dnia 23 czerwca luksusowym statkiem rzecznym „Aleksander" z rumuńskiej Orszowy, przywitano go z wielkim entuzjazmem, nadano mu honorowe obywatelstwo miasta, a główną ulicę nazwano ul. ministra Barthou. Tak samo serdecznie witało go Smederevo. Dnia 24 czerwca popołudniu na przystani dunajskiej w Beogradzie oczekiwały ministra Barthou nieprzeliczone tłumy. Tam przywitał go rząd zebrany in corpore. Minister Barthou pozostał w Beogradzie do 26 czerwca. Punktem kulminacyjnym pobytu p. Barthou w Beogradzie było uroczyste wspólne posiedzenie sejmu i senatu, na którem w imieniu narodu jugosłowiańskiego witał go marszałek sejmu Dr. Kumanudi oraz premjer jugosłowiański Uzunović. Mowy te tak samo jak i odpowiedź ministra Barthou przerywano stale niemilknącemi owacjami posłów i senatorów. Posiedzenie, któremu przewodniczył marszałek senatu Dr. Tomašić, zamknięto okrzykiem: „Živela Francuska!" Król Aleksander I nadał ministrowi Barthou order Białego Orła I kl. Również wysokie odznaczenia otrzymały osoby towarzyszące ministrowi, między innymi otrzymał order Św. Sawy II kl. redaktor paryskiego pisma „Matin" p. Korab-Kucharski.

Dnia 24 czerwca r. b. minęło 20 lat od czasu objęcia rządów króla Aleksandra I, któremu z powodu choroby ówczesny król serbski Piotr I po myśli art. 69 konsytucji królestwa serbskiego jako następcy tronu poruczył tymczasowe wykonywanie władzy królewskiej. Ciężkie czasy wojenne, wymagające tyle ofiarnej pracy, nie pozwoliły królowi Piotrowi, ze względu na jego stan zdrowia, objęcia z powrotem rządów swego państwa

W całym kraju obchodzono nadzwyczaj uroczyście tegoroczne święto narodowe „Vidovdan" dnia 28 czerwca. Wszędzie odprawiano nabożeństwa żałobne za poległych na Kosovem polu, jak też bohaterów i męczenników dla sprawy zjednoczenia narodu jugosłowiańskiego. Wśród licznych imprez i uroczystości, które się tego dnia odbyły na obszarze całego państwa, zasługuje na wyróżnienie poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Nieznanego Żołnierza na górze Avala w pobliżu Beogradu. Pomnik ten jest fundacją króla Aleksandra I dla towarzyszy broni w walkach o wyzwolenie narodu jugosłowiańskiego w latach 1912—1918. Będzie to dzieło największego rzeźbiarza jugosłowiańskiego Ivana Meštrovića.

Pomimo upalnego lata ciała ustawodawcze królestwa Jugosławji, zwołane na sesję letnią pracują intensywnie, senat wznowił swoje posiedzenie dnia 18 czerwca. Oprócz traktatu przyjaźni z Turcją, który przyjęto jednogłośnie przez aklamację tak w sejmie jak i w senacie, załatwiono szereg ustaw, zmierzających do dalszej unifikacji ustawodawstwa jugosłowiańskiego. Najważniejszą ustawą, którą na obecnej sesji uchwaliła narodna skupština i senat jest ustawa o samorządzie miejskim, normująca ustrój i właściwość gmin miejskich, a zawierająca też przepisy wyborcze do rad miejskich. Ustawa ta stanowi, po uchwalonej już poprzednio ustawie o samorządzie gmin wiejskich, dalszy krok w dziedzinie uregulowania samorządu terytorjalnego po myśli wskazań konstytucji. Kilka postanowień tej nowej ustawy, ze względu na ich charakter odmienny — w stosunku do naszych przepisów — można wkrótce przytoczyć. Jedną trzecią radnych miasta mianuje rząd. Jest to postanowienie wzięte z ustawodawstwa czechosłowackiego. Resztę radnych wybiera się jawnem głosowaniem, przyczem równocześnie z radą miejską wybierają wyborcy i burmistrza (prezydenta miasta). Kandydata na burmistrza umieszcza się na pierwszem miejscu listy wyborczej. Ustawa wymienia taksatywnie wszystkie te gminy, dla których ona obowiązuje, tak że obecnie w Jugosławji ustalono 74 gminy, które są miastami.

Minister skarbu Dr. Gjorgjević przedłożył ciałom ustawodawczym ustawę o „rachunkowości państwowej", zawierającej również przepisy o budżecie państwowym, o dostawach państwowych, o zawieraniu umów ze strony państwa, o przedsiębiorstwach państwowych oraz o funduszach specjalnych. Ustawa ta ma zamienić dotychczasowe przestarzałe, a stosowane dotąd przepisy serbskie, wprowadzone w życie jeszcze 24 lat temu. Parlament uchwalił również zamiast obecnie obowiązujących 7 ustaw dzielnicowych o prokuratorji generalnej nową jednolitą ustawę dla całego państwa.

Dnia 19 czerwca rb. w kościele Chrystusa Króla w Beogradzie odprawiono uroczystą żałobną mszę św. za spokój duszy ś. p. ministra Bronisława Pierackiego. *G.*

KRONIKA

UROCZYSTOŚĆ 20-LECIA PANOWANIA KRÓLA ALEKSANDRA I.

W Karlovcu zorganizowała gmina w dniu 8 lipca jako w rocznicę 25-lecia istnienia tamże wojskowej organizacji obrony krajowej podniosłą uroczystość ku czci 20-lecia panowania Króla Aleksandra I.

BUŁGARSKIE ODZNACZENIE JUGOSŁOWIAŃSKIEGO MINISTRA.

Bułgarski poseł w Beogradzie udekorował w imieniu króla bułgarskiego Borysa jugosłowiańskiego ministra dla handlu i przemysłu p. Demitrovića wysokim orderem w uznaniu jego zasług na polu gospodarczego zbliżenia bułgarsko-jugosłowiańskiego.

„PAN TADEUSZ" PO JUGOSŁOWIAŃSKU.

Z okazji setnej rocznicy wydania „Pana Tadeusza" omawia p. prof. dr. Fran Ilešić na łamach zagrzebskich „Novosti" historję wydania „Pana Tadeusza" w języku jugosłowiańskim. Z artykułu tego dowiadujemy się, że już w roku 1891 poczęły się ukazywać fragmenty „Pana Tadeusza" w czasopiśmie „Vienac", a w roku 1893 wydano całość w tłomaczeniu prof. dr. Toma Maretića. Prof. Maretić informuje prof. Ilešića o genezie tłomaczenia. Już w roku 1882 nosił się prof. Maretić na skutek rozmowy z prof. Vatroslavem Jagićem z zamiarem tłomaczenia. Gdy zaś w jesieni roku 1890 przybył do

Zagrzebia p. Stanisław Ciszewski, etnograf polski, który ułatwił mu pogłębienie tej mickiewiczowskiej epopei, postąpiła praca tak dalece naprzód iż już w roku 1891 tłomaczenie było dokonane. Prof. Maretić jest znanym tłomaczem Homera „Iljady" i „Odyssei".

Czasopismo „Vienac" już w latach ósmego dziesiątka minionego wieku nawoływało do tłomaczenia, ostrzegając jednakże, by nie zabierał się do tej pracy nie poeta. Prof. Maretić, mimo że nie jest poetą, dokonał przekładu znakomicie, o czem świadczy ocena prof. Józefa Gołąbka, który porównując tłomaczenia słowiańskie „Pana Tadeusza" orzekł, że tłomaczenie Maretića jest najlepsze.

Prof. Ilešić kończy swój artykuł wyrażeniem uznania dla dziś sędziwego bo 80-letniego profesora, który znakomitym przekładem przyczynił się do popularyzacji tego wspaniałego poematu mickiewiczowskiego.

Z naszej strony z okazji 80-ej rocznicy urodzin prof. Maretića wyrażamy potrzebę serca, by znakomitemu tłomaczowi na tej drodze złożyć życzenia: ad multos annos.

POLSKA NA WYSTAWIE W ZAGRZEBIU.

W pierwszych dniach października rb. odbędzie się w Zagrzebiu wystawa chemiczno-farmaceutyczna z okazji III Kongresu Federacji farmaceutów słowiańskich i 50-lecia studjum farmaceutycznego na uniwersytecie w Zagrzebiu.

Polscy producenci chemiczno-farmaceutyczni biorą udział w wystawie; byłoby jednak bardzo pożądane, aby inne fabryki chemiczne, dostarczające artykułów chemicznych do przerobów farmaceutycznych, również wystawiły swoje eksponaty, dając w ten sposób pełny obraz możliwości produkcji polskiej na tem polu.

Miałoby to dla naszego eksportu znaczenie niepośledmie, gdybyśmy potrafili z produktami tego przemysłu wejść na rynek bałkański.

STUDENCI MEDYCY POLSCY W JUGOSŁAWJI.

W Beogradzie bawiła przed kilku dniami wycieczka medyków polskich w liczbie 40 osób pod przewodnictwem p. Petzera. Studenci przybyli do Jugosławji celem odbycia wymiennych praktyk wakacyjnych. Studenci urządzili w Lidze Polsko-jugosłowiańskiej bardzo udatny wieczór artystyczno-propagandowy z recytacjami i tańcami narodowemi polskiemi.

KTO CHCIAŁ WOJNY ŚWIATOWEJ?

I. K. C. ogłosił w numerze 29. 6. b. r. artykuł, napisany przez M. Spalankovića b. ministra Serbji w Piotrogrodzie, obecnie ministra pełnomocnego Jugosławji w Paryżu. Autor stwierdza w artykule tym: „Wojnę światową zawiniła partja wojskowa austrjacka, pragnąca zniszczyć Serbję, a wpływom jej podlegał dwór i rząd. Mogła ją powstrzymać jedynie Rzesza niemiecka, czego jednak cesarz Wilhelm nie uczynił. Rosja i Serbja do wojny wcale nie były przygotowane".

OBRABOWANIE CUDOWNEJ MADONNY W SPLICIE.

W kościele franciszkańskim w Splicie, wykryto w tych dniach wielką kradzież.

Z przed obrazu cudownej Madonny, do której od 140 lat odbywały się pielgrzymki chorych, błagających o wyzdrowienie, skradziono złoty kosztownemi kamieniami wysadzany krzyż, tudzież drugi krzyż mniejszy, również złoty, ozdobiony brylantami, jakoteż wiele innych wotów, które pobożni składali u stóp obrazu Matki Boskiej w ciągu lat, prosząc Ją o zdrowie, lub dziękując za doznane łaski.

Skradzione przedmioty przedstawiają miljonową wartość. Zuchwałe świętokradztwo wywołało tem większe przygnębienie u OO. Franciszkanów, iż właśnie niebawem zamierzali oni urządzić uroczystości dla uczczenia rocznicy pierwszego cudu, jaki dokonał się u stóp obrazu w Splicie.

SUKCESY POLSKICH HAZENISTEK W JUGOSŁAWJI.

Hazenistki nasze po niefortunnie przegranym meczu międzypaństwowym z Jugosławją, pozostały w Jugosławji na dłuższe tournée obejmujące 4 mecze.

W piątek spotkały się w miejscowości Varaždyn z reprezentacją tego miasta, wygrywając w stosunku 6:2. Bramki zdobyły: Połomska (4), Głażewska i Kaniewska.

W niedzielę drużyna nasza grała w Beogradzie i pokonała niespodziewanie w wysokim stosunku reprezentację Beogradu 8:3 (4:1). Po 4 bramki zdobyły Połomska i Błażewska. Jak widać z tych wyników, hazenistki nasze przegrały w meczu międzypaństwowym z Jugosławją jedynie wskutek braku rutyny w meczach międzynarodowych i ostrej gry Jugosłowianek. Polki grać jeszcze będą w Brodzie i Nowej Graszce.

PROFESOR ILEŠIĆ W POLSCE.

Profesor Uniwersytetu w Zagrzebiu Dr. Franciszek Ilešić bawił krótko w Poznaniu w przejeździe do Gdyni, gdzie wygłosi w języku polskim, którym włada doskonale, szereg odczytów o Jugosławji. Odczyty te wygłosi również w Wejherowie. Niestrudzony pracownik na polu zbliżenia obu narodów zapoznał swych rodaków w broszurce p. t. „Skolska Reforma u Poljskoj" z naszą reformą szkolną. Znakomity ten pedagog chwali polski samodzielny system szkolny: Nasza reforma szkolna przypomina dzieło Komisji Edukacyjnej z r. 1773.

WIELKI ZLOT SOKOŁÓW W ZAGRZEBIU.

W początku sierpnia przygotowuje się wielki zlot Sokołów w Zagrzebiu. Przygotowania na nowozbudowanym stadjonie dobiegają końca. Zlot ten obejmie deputacje z wszystkich gniazd sokolich całej Jugosławji. Pomieszczenia są już przygotowane na 40.000 uczestników.

WIELKI ZJAZD CZECHOSŁOWACKI NAD JADRANEM.

Prasa jugosłowiańska donosi, że w bieżącym roku szczególnie licznie przybyli nad morze adrjatyckie Czesi. W przybliżeniu 14.000 Czechów używało wywczasów nad Jadranem.

Sprawy gospodarcze

OBRÓT POŠTANSKIEJ ŠTEDIONICY.

W czerwcu b. r. oszczędności wzrosły. Przybyło nowych wkładców 4259, ogólna ich liczba wynosi 293089. Suma wkładów wzrosła o 12.398.789 din,. ogólna suma wkładów wynosi zatem z końcem czerwca 665.053.353 din.

W centrali i filjach rachunków czekowych istnieje 23.988. Obrót wynosił w czerwcu 4.874.281.443 din. Stan wkładów czekowych wynosi 928.531.484 din. Oszczędności i rachunki czekowe wykazują sumę 1.583 milj. din.

Z ruchu Stow. pol.-jug.

w Polsce i Jugosławji

DRUGI KONGRES LIG POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKICH W JUGOSŁAWJI.

Drugi kongres delegatów Lig Polsko-Jugosłowiańskich z Polski i Jugosławji — pierwszy miał miejsce w Polsce w 1931 r. — odbędzie się w tym roku w Jugosławji. Otwarcie kongresu nastąpi 5 września w Beogradzie. Delegaci z Polski przyjeżdżają do Beogradu 5 września rano.

W programie przewidziane jest zwiedzenie szeregu większych miast, Dalmacji i pobrzeża adrjatyckiego. Delegaci polscy pozostaną w Jugosławji mniejwięcej 16 dni.

Kongres będzie wielką manifestacią braterstwa przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej.

Centralny Zarząd Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej w Jugosławji ma zapewnioną wszechstronną pomoc władz jugosłowiańskich.

O ile uda się zwołać również we wrześniu kongres Polsko-Jugosłowiańskiego Porozumienia Prasowego, nad którym już pracuje jugosłowiański Komitet Związku Prasowego na czele z p. Stanisławem de-Krakowem, dyrektorem pisma beogradzkiego „Vreme", to koniec bieżącego roku zaznaczy się wydarzeniem wielkiej miary w naszej działalności. *Bas. Gl.*

*

Pozn. Stow. Polsko-Jugosłowiańskie podaje w związku z powyższem do wiadomości, że o ile wpłynie dostateczna ilość zgłoszeń, zorganizujemy wycieczkę w cenie bardzo przystępnej.

KOMUNIKATY:

LISTA NOWYCH CZŁONKÓW.

W czasie od 15 czerwca zgłosiły następujące osoby swój akces do Stow.:

Czapelski Stanisław, współpracownik P. A. T.
Czerwiński Jan, przemysłowiec.
Faralisz Franciszek, notarjusz.
Faralisz Zofja, żona notarjusza.
Grzegorzewicz Marja, żona wł. domu.
Grzegorzewicz Stanisław, wł. domu.
Hussowa Marja, żona dentysty.
Janikowski Ryszard, urzędnik.
Kędzierzanka Kazimiera, urzędn. banku.
Kokurewicz Stanisław, adwokat.
Kokurewicz Zofja, żona adwokata.
Dr. Łapa Wincenty, lekarz.
Ks. Michalski Stanisław, proboszcz.
Michnik Adam, adwokat.
Michnik Halina, żona adwokata.
Milachowska Halina, studentka.
Motyliński Kazimierz, nacz. wydz. zarz. miejskiego.
Opielński Leon, adwokat.
Ranusowa Antonina, żona kupca.
Ranus Władysław, kupiec.
Szczepańska Wanda, żona dyr. banku.
Szczepański Władysław dyr. banku.
Szwajkert Aleksandra, żona adwokata.
Szwajkert Alfred, adwokat.
Thiemówna Zofja, urzędn. bankowa.
Wański Tadeusz, kupiec.
Weimann Jerzy, sędzia grodzki.

POPIERAJMY RUCH WSPÓŁPRACY SŁOWIAŃSKIEJ

Zapisujcie się na członków Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego, które prowadzi bezpłatnie kurs języka jugosłowiańskiego, urządza odczyty, organizuje wycieczki, udziela informacyj turystycznych, daje zniżki do kin i teatrów. Czytelnia — gabinet bridżowy i bilard. Bufet we własnym zarządzie. Wpisowe 1 zł, składka członkowska 2 zł kwartalnie.



Królestwo Jugosławji

Stowarzyszenia polsko-jugosłowiańskie na terenie Jugosławji

BEOGRAD	—	Poljsko-Jugoslavenska Liga, Kraljev Trg. 5. Prezes Milan Nešić, Prof. Uniwersytetu, Sekretarz Generalny, Redaktor Bazyli Gluzdovski.
GORNIMILANOVAC	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Dr. Stefanović.
LJUBLJANA	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Prof. Mole Narodni Muzej.
MARIBOR	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Dr. Cinek. Realka.
NOVI SAD	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Prof. Maksimović. Realka.
SARAJEWO	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Nadodvetnik Čurčić. Državno Nadodvetništvo.
SKOPLJE	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Dr. Br. Vejinović, Narodno Pozorište.
SOMBOR	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Potpresednik Skupštiny, Dr. Kosta Popović.
SPLIT	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Sekretarz Marceli Zuppa, Balkanska 19.
ZAGREB	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Prof. Dr. Ilešić. Uniwersytet.